



Orędzie, 25 listopada 2002r.

„Drogie dzieci! Również dziś wzywam was do nawrócenia. Kochane dzieci, otwórzcie wasze serce Bogu poprzez spowiedź świętą i przygotujcie duszę, aby w waszym sercu ponownie mogło narodzić się Dziecię Jezus. Pozwólcie Mu, by was przemienił i wprowadził na drogę pokoju i radości. Kochane dzieci, zdecydуйте się na modlitwę. Niech wasze serce pragnie modlitwy szczególnie teraz w tym czasie łaski. Jestem blisko was i oręduję za wami u Boga. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Aby Bóg mógł żyć

Tak jak w każdym orędziu, również i w październikowym Matka Boża wzywała nas do modlitwy. Mówi o modlitwie jako mocnym narzędziu, dzięki któremu Bóg, w życiu każdego kto się Mu powierza i wierzy, może zdziałać cuda. Modlitwa otwiera nam oczy, abyśmy mogli lepiej widzieć, otwiera oczy serca, którymi mamy patrzeć na życie i na innych.

W tym orędziu natomiast pierwsze wezwanie jakie Matka Boża do nas kieruje jest **wezwaniami do nawrócenia**. Jej słowa są skierowane do każdego człowieka, do każdego serca, które chce usłyszeć i słuchać tego, co mówi Matka. Wzywa nas do nawrócenia **dzisiaj**, tak, jak wzywała nas do nawrócenia poprzednio, w ciągu tych dwudziestu jeden lat objawień. W Jej słowach odbijają się echem słowa św. Jana Chrzciciela: „*Nawróćcie się ponieważ bliskie jest królestwo niebieskie, przygotujcie ścieżki dla Pana*” (por. Mt 3,2-3). Również i dla nas dzisiaj, poprzez Maryję, przychodzi czas łaski, w którym królestwo Boże pragnie zamieszkać w każdym sercu.

Przez Maryję przyszedł nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, który i w tym roku pragnie narodzić się w naszych sercach. Nawrócenie oznacza zmianę: drogi, myślenia, przyzwyczajęń, zachowań nieprawidłowych

Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie

i grzesznych. Wszyscy wiemy, że zmiana jest trudna ale możliwa. Wymaga to od nas nieustannego czuwania, wytrwałości, walki, upadków ale również drobnych, codziennych zwycięstw nad samym sobą.

Jezus mówi nam o drodze wąskiej i trudnej, która prowadzi do życia i że wybiera ją niewielu. Jezus pragnie nam powiedzieć, że na tej drodze będziemy upadać, powstawać, pocić się, męczyć, ale również i to, że: *błogosławieni ci, którzy wytrwają do końca*. Życie jest walką. Przysłowie mówi: „*kto nie chce walczyć, lepiej aby nie żył*”. Również Hiob ze Starego Testamentu mówi, że życie człowieka jest walką.

Nasza Matka Maryja przeszła tę samą drogę, którą my idziemy, żyła na tym „*tez padole*”, zna dobrze wszystkie nasze pytania, problemy, cierpienia. Ona umiała umierać dla samej siebie, wyrzec się samej siebie, **aby Bóg mógł w Niej żyć**. Jej wywyższenie w Niebie mówi nam, że nie pomyliła drogi, że wybrała drogę właściwą. Kiedy Matka Boża spotkała Boga poprzez archanioła Gabriela, nie powiedziała mu: *zrozumi-*

miałam co mówisz, ale odpowiedziała: „*oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa*”. Nie możemy i nie musimy rozumieć wszystkiego. To co jest ważne to nasze zaufanie Bogu, taka wiara jak Maryi, wiara która mogła odpowiedzieć: „*oto ja służebnica Pańska*”.

Nawrócenie jest dziełem Boga w człowieku, które On czyni wtedy, gdy człowiek Mu na to pozwoli i otworzy swoje serce. Nie mogę sam się nawrócić, a tym bardziej nie mogę nawrócić innej osoby. To co mogę zrobić to **pragnąć, szukać**, ze wszystkich sił i zdolności, którymi mnie Bóg obdarzył. Problemem nie jest nasze oddalenie się od Boga, ale nasza letniość, obojętność i brak dobrej woli, aby do Boga się zbliżyć, kochać i poznawać Go. Bóg daje się tym, którzy szukają Go całym sercem.

Matka Boża wkłada nam do serca spowiedź, sakrament pojednania, poprzez który otwieramy i przygotowujemy serce i duszę, aby **Jezus mógł się w nas narodzić**. Jezus również i dzisiaj pragnie się w nas narodzić. Również i dziś Jezus jest spragniony naszego czasu, modlitwy i serc, które Mu pozwoliły w sobie zamieszkać. Kiedy Jezus wchodzi w życie człowieka, to życie to, nie może pozostać i nie jest już takie same. Nie bójmy się przemiany, zmiany i odrodzenia w Nim i przez Niego. Przed nami czas Adwentu, czas w którym oczekujemy na przyjscie Zbawiciela. Pozwólmy Jezusowi na wejście do naszych domów, rodzin i serc. Niech drzwi naszych rodzin i serc otworzą się na Boże Narodzenie po wszystkie dni.

Matko nasza, dziękujemy Ci, że pokazujesz nam drogę powrotu do domu, abyśmy spotkali Boga, którego będziemy mogli nieść innym, tak jak Ty Go niosłaś. Dziękujemy Ci Matko, że jesteś blisko nas i że nie ustajesz modlić za nami i z nami. Przedstawiam Ci Matko, tych wszystkich, którzy oddalili się od Boga, którzy się zagubili na drogach życia. Przede wszystkim Matko powierzam Ci rodziny, w których nie ma miejsca dla Ciebie i Jezusa. Nie ustawaj, nie zniechęcaj się w nawoływaniu i pukaniu do drzwi naszych serc.

Przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, niech błogosławi was i wasze rodziny, i niech was strzeże od wszelkiego zła Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym cd.

Zastrzeżenia wysuwane względem różańca

Na celowość takiej inicjatywy wskazują różnorakie refleksje. Pierwsza dotyczy pilnej potrzeby stawienia czoła pewnemu kryzysowi tej modlitwy, której w obecnym kontekście historycznym i teologicznym zagraża niesłuszne pomniejszanie jej wartości i dlatego rzadko się ją proponuje młodym pokoleniom. Niektórzy sądzą, że nieuniknioną konsekwencją centralnego miejsca liturgii, słusznie podkreślonego przez Sobór Watykański II, jest zmniejszenie znaczenia różańca. W rzeczywistości, jak wyjaśnił Paweł VI, modlitwa ta nie tylko nie przeciwstawia się liturgii, ale **jest dla niej oparciem**, gdyż dobrze do niej wprowadza i stanowi jej echo, pozwalając przeżywać ją w pełni wewnętrznego uczestnictwa i zbierać jej owoce w życiu codziennym. Być może są jeszcze tacy, którzy żywią obawę, że różaniec może okazać się mało ekumeniczny ze względu na swój wyraźnie maryjny charakter. W rzeczywistości przynależą on do najczystszej perspektywy kultu Matki Bożej, wskazanej przez Sobór: kultu skierowanego ku chrystologicznemu centrum wiary chrześcijańskiej, tak „*że gdy czci doznaje Matka, to i Syn [...] zostaje poznany, ukochany i wielbiony w sposób należyty*”. **Różaniec na nowo odkryty we właściwy sposób jest pomocą, a bynajmniej nie przeszkodą dla ekumenizmu!**

Życie kontemplacyjne

Jednak najważniejszym motywem, by zachęcić z mocą do odmawiania różańca, jest fakt, że stanowi on bardzo wartościowy środek, sprzyjający podejmowaniu we wspólnocie wiernych tego *wysiłku kontemplacji chrześcijańskiego misterium*, który wskazałem w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* jako prawdziwą „pedagogikę świętości”, której podłożem powinno być „*Chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim sztuką modlitwy*”. Kiedy we współczesnej kulturze, mimo tak licznych sprzeczności, pojawia się nowa potrzeba duchowości, pobudzana również przez

wpływ innych religii, bardziej niż kiedykolwiek przynagła wezwanie, by nasze wspólnoty chrześcijańskie stały się „*prawdziwymi szkołami modlitwy*”. Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd „*modlitwie serca*” czy „*modlitwie Jezusowej*”, która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu. (cdn)

Rodzina zamysłem Bożym cd

„*Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo*”. Małżeństwo rządzi się jednak wedle ściśle określonych reguł. Kobieta powstała z zebra męczyzny, jest więc częścią niego samego i dlatego mężczyzna powinien kochać swoją żonę jako będącą częścią jego własnego ciała. Pismo Święte dodaje: „*Dlatego mężczyzna opuści swego ojca i swą matkę i złączy się ze swoją żoną. I nie będą już dwojgiem, ale jednym ciałem*”. Jezus objaśniając te słowa dodaje: „*Niech człowiek nie rozdziela tego, co Bóg złączył*”.

Równowaga dzieci zależy od miłości panującej między rodzicami. Dlatego żona powinna przede wszystkim kochać męża, a dopiero potem dzieci. Dzieci powinny być kochane razem, inaczej tworzy się odmienny porządek. Po to Jezus mówi w Ewangelii: „*Niech człowiek nie rozdziela tego, co Bóg złączył*”. Są to podstawowe reguły, jakie Pan dał rodzinie ludzkiej. Nasza wewnętrzna równowaga w dużym stopniu zależy od miłości rodziców. Kiedy widzimy rzadko uśmiechającego się młodego człowieka, zapytajcie jego mamę, czy go chciała... Odpowiedź często jest ciekawa i bardzo pouczająca, przede wszystkim zaś ujawnia wewnętrzne rysy dziecka, jego osobistą przeszłość i postawę. Kiedy mamy do czynienia z parami przechodzącymi kryzys, także należy się dowiedzieć, jakim uczuciem obdarzali ich rodzice.

Wszyscy jesteśmy owocem tej samej historii, nie spadliśmy, ot tak, z nieba... Sam Jezus też pragnął mieć przeszłość, chciał przyjść na świat poprzez życie pewnej kobiety, Najświętszej Maryi Panny, ale pragnął też, aby u boku tej kobiety stał mężczyzna, który byłby Mu ojcem; chciał pełnej przeszłości, ponieważ do zdrowego wychowania dziecka potrzeba ojca i matki.

Często odnajdujemy w Jezusie delikatność Maryi (wystarczy sobie przypomnieć, w jaki sposób przemawia On do cudzołożnicy: nawet na nią nie patrzy, by jej nie zawstydzić). W Jego zachowaniu nieraz ujawnia się cała Matka Boża, cały charakter matki, która ukształtowała ludzką naturę Jezusa; ale odnajdujemy również charakter Józefa w stanowczości i zdecydowaniu, z jakimi Jezus Chrystus stawia czoła wydarzeniom.

Nikt na tym świecie nie jest doskonały, nikt nie był i nie będzie. Wszyscy mamy jakąś spuściznę; spuściznę pozytywną, ubogacającą, ale zaznaliśmy także braków, które odcisnęły się na naszym charakterze i życiu. Zdarza mi się często, że spotykam pary z problemami, które zaczynają się szanować i kochać całym sercem dopiero wtedy, kiedy uda im się znaleźć w sobie przebaczenie dla własnego ojca, własnej matki i pogodzić się z nimi. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego że Pan, w swej nieskończonej wielkości, uczynił człowieka wyższym ponad wszelkie inne stworzenie; obdarzył go wymiarem Ducha, dzięki czemu przebacząc i prosząc o przebaczenie możemy zyskać dobro, którego sami nie zaznaliśmy.

Powinniśmy zacząć obdarzać naszych rodziców miłością, której od nich nie zaznaliśmy, przebacząc w imię Pana. Bóg dał człowiekowi drogę przebaczenia oraz pojednania, abyśmy zyskali dobro, którego albo nie zaznaliśmy, albo które utraciliśmy na skutek własnych lub cudzych błędów. Taką drogę powinniśmy obrać w naszych rodzinach. Niestety, w naszych domach jest coraz mniej miejsca na cnotę uczciwości. Szczerłość traci rację bytu. Wierność także staje się dzisiaj czymś, czego należy się wstydzić. Chcąc nie chcąc, pewne błędy także w naszych domach są już „*usankcjonowane i uświęcone*”.

Pan domaga się od Kościoła, aby odkrył na nowo przepiękną rzeczywistość małżeństwa i rodziny, które są miejscem, gdzie mieszka Trójca Święta. Ojciec, matka i dziecko są razem odbiciem Trójcy. Sam Bóg objawia się we wspólnocie rodzinnej, na którą, o ile panuje w niej harmonia, sphywa źródło łask i błogosławieństwa.

Pan domaga się dziś przede wszystkim nawrócenia i powrotu do Jego Słowa, które „*jest lampą dla naszych kroków, światłem na naszej drodze*”. Nieśnaski w małżeństwie są przyczyną jego

rozpadu. Miłość, która pochodzi od Boga, łączy i prowadzi do wspólnoty. Dzieci są owocem takiej wspólnoty. Musi być ona jednak pełna i święta, jak wspólnota Chrystusa i Jego Kościoła.

don Fulvio di Fulvio

Ciche, ukryte wzrastanie pod sercem niewiasty

Wkrótce ponownie przeżywać będziemy cudowną tajemnicę Bożego Narodzenia. Oto Syn Boży staje się człowiekiem, aby dzielić wraz z nami swe ziemskie życie. Doniosłe wydarzenie, które wstrząsnęło ówczesną ludzkością, a którego wspomnienie po dziś dzień pozwala

nam podziwiać samego Boga, który przyjął postać człowieka, aby ludzie mogli Go zobaczyć i dotknąć, aby żyć tak samo jak oni i wreszcie umrzeć za nich.

O. Daniel Ange w swej książce „Młody jak ty” nakreśla niezwykle portret Chrystusa, wyobrażając sobie w jaki sposób kształtował się On pod sercem Maryi. Z ogromną, właściwą sobie „przenikliwością duchową”, francuski kapłan w realistyczny sposób przekazuje nam obrazy o wielkiej poetyckiej głębi.

Chodź i zobacz naszego Pana Jezusa, jeszcze pod sercem Maryi. Stopniowo nabiera kształtów człowieka. Dzień po dniu, z godziny na godzinę, jego dziedzictwo genetyczne zaczyna się rozwijać.

Oto twarzyczka dziecka, cała „na podobieństwo” oblicza matki. Oto nakreślają się rysy twarzy. Od czasów Adama każdy człowiek pragnie ujrzeć tę twarz, lecz na razie jeszcze nikt jej nie może zobaczyć, nawet Maryja. Oblicze dziecka stanowi jeszcze największą tajemnicę Ojca. On jeden spogląda na nie, On, który widzi w tajemnicy, On, który bada nerki i serca, On, dla którego ciemność nie jest ciemna, a noc panująca w łonie matki jaśnieje dla Niego światłem (Ps 138,11; Jr 1,5).

Lecz dwa tysiące lat później mogą ujrzeć coś, czego nie mogła zobaczyć nawet Maryja. Coś, czego przez całe tysiąclecia żadna matka nie mogła zobaczyć. Teraz dane mi jest, dzięki zdjęciom ultra-

sonograficznym, kontemplować tę tajemnicę do woli: twarzyczka dziecka w trzecim, czwartym, piątym, szóstym, siódmym, ósmym, dziewiątym miesiącu. Dziś mogę odgadywać i wyobrażać sobie, jak wyglądało na początku oblicze Boga na naszej ziemi. Za każdym razem, gdy moje spojrzenie spoczywa na jednym z tych zdjęć, wpadam w zachwyt. Mój Stwórca zechciał takim się stać! Patrząc na

twarzyczkę tego nieznanego mi dziecka i dostrzegam w niej obecność mojego Boga na naszej ziemi.

Tak oto, wraz z upływem dni, tygodni i miesięcy, Maryja kształtuje Jego ciało. Wszystko przechodzi przez *pępowinę*, to bardzo delikatne łącze prowadzi do ży-

cia! Skoro Pan Bóg potrzebował go, być może stało się tak dlatego, abyśmy i my pewnego dnia mogli połączyć się z Nim poprzez *pępowinę* Jego łaski, w Jego Kościele?

Maryja kształtuje rysy swego dziecka na podobieństwo swoich własnych rysów. Ponieważ otrzymuje On wszystko z Jej człowieczeństwa, tylko i wyłącznie od Niej, **nigdy żadne dziecko nie było tak bardzo podobne fizycznie do swojej matki jak nasz Bóg!** To genialne! To wszystko, co Ojciec daje swemu Synowi w Jego nowej ludzkiej postaci, przechodzi przez Nią. Czyż Ojciec nie chciał podzielić się z Nią swym Jednorodnym Synem? W pewnym sensie pozwalają Mu wzrastać obydwójce razem: przez Maryję Ojciec sprawia, że Jego Boski Syn wzrasta w swym człowieczeństwie.

Dziś lepiej znamy niewyobrażalny wpływ matki na kształtowanie się jej dziecka. Daleko posunięte nowoczesne badania naukowe zgłębiły wszystko, co dzieje się w tym okresie naszego życia.

Byłoby koniecznym, aby wszystkie matki o tym wiedziały; ale w momencie, kiedy są prawdziwie „matkami” i tak po prostu „kobietami”, intuicyjnie czują – zawsze intuicyjnie wyczuwały – to, co potwierdzają współcześni uczeni. Dziecko jest nadzwyczaj wrażliwe na wszelkie stany ducha, na wszystkie uczucia matki. To wszystko, co ona przeżywa, myśli i odczuwa, w jakiś spo-

sób zostaje przekazane dziecku. Zarówno jej niepokoje, jak i radości, jej obawy, jak również jej spokój. A skoro wszystko jest przekazywane do tego stopnia, jak gdyby przez osmozę – tym bardziej dziecko stanowi jedno ze swoją matką, im bardziej przekazywane jest mu jej życie duchowe!

Możemy zatem domyślać się wszystkiego, co Jezus otrzymał od Maryi. Ona włączyła Go do swej modlitwy córki Izraela. Nigdy żadna z matek nie mogła przekazać swemu dziecku aż tak wiele ze swego życia duchowego. (Jakże niezbędne i naglące jest przeżywanie liturgii i błogosławieństwa dziecka w łonie matki! W wielu krajach już została na powrót odkryta owa przepiękna tradycja Kościoła.)

A ty? Może twoja mama nie miała życia duchowego; być może, nawet jeśli się modliła, nie włączała cię w swoją modlitwę. Może w tym etapie twego istnienia zostałeś pozbawiony najważniejszej rzeczy, którą mogła ci dać: jej życia, nie tylko życia cielesnego, lecz życia jej duszy.

Jednak dziś, przeżywając wewnętrznie doświadczenie twego ponownego stworzenia i poczęcie, możesz narodzić się ponownie wraz z Jezusem w łonie Maryi i otrzymać od Niej wszystko, czego nie otrzymałeś wówczas od twojej mamy. Możesz zjednoczyć się z samym życiem mistycznym Dziewicy Maryi. Czy wierzysz w to?

... i oto jest Bóg!

Spojrzenie wstecz: chronologiczne i... chromosomowe. Teraz prześledźmy naszego Boga na owej zachwycającej drodze, którą przebywa niczym maleńki kosmonauta, aby przeniknąć do serca naszego kosmosu. (Obieram za punkt wyjścia tradycyjną datę 25. marca, chociaż wiem, że jest to data fikcyjna, ustalona w odniesieniu do 25. grudnia. Bowiem ta ostatnia data została wybrana przez chrześcijan III stulecia, aby uczynić chrześcijańskim świętem dzień *niezwycięzonego Słońca*).

13. kwietnia: w osiemnastym dniu życia mierzy dwa milimetry długości: wielkość... ziarenka pszenicy! I oto, *Jego serce*, serce Boga, zaczyna bić. Pierwszy organ, który pojawia się przed naszymi oczyma podczas badania ultrasonograficznego, to właśnie ów miniaturowy mięsień, jeszcze otwarty. Już można dostrzec, jak pulsuje. Życie Boga na ziemi zaczyna się z tym małym, otwartym sercem i zakończy się

sercem otwartym na nowo: otwartym na zawsze (por. J 19,34).

21. kwietnia: już można odróżnić Jego ramiona, ramiona, które pewnego dnia, rozpostarte, ułożą się pomiędzy niebem a ziemią w znak Przymierza.

23. kwietnia: pojawiają się *nogi*, którymi będzie przemierzał najpierw całą Galileę a potem Judeę.

25. kwietnia: trzydziestego dnia, ten maleńki zarodek Boży, owa miniaturowa istotka mierząca zaledwie jeden centymetr wielkości (dziesięć tysięcy więcej niż zapłodniona komórka jajowa), spoczywa spokojnie w swoim bezpiecznym świecie... **i oto jest Bóg!**

Początek maja: zarysowują się na Jego twarzy oczy i usta. Te oczy, w których wkrótce odbijać się będzie światło niebios, te usta, które będą głosiły prawdę (Mt 5)... **i oto jest Bóg!**

15. maja: w pięćdziesiątym dniu życia *Jego ręce* są jak dwa maleńkie kwiatuszki; można już odróżnić na nich odciski palców, jedyne w świecie. Te same ręce, które kiedyś będą obrabiały drewno, które będą dotykać chorych i dzieci... **i oto jest Bóg!**

31. maja: dzięki ultradźwiękom można byłoby usłyszeć regularne bicie Jego maleńkiego serduszka, pulsującego w rytmie sześćdziesięciu pięciu uderzeń na minutę. To serce nigdy, nawet przez krótką chwilę nie przestanie kochać, aż pewnego dnia zostanie przebite... **i oto jest Bóg!**

Początek czerwca: zaczyna się kształtowanie szkieletu kostnego i powstawanie mięśni. Bezpieczny w swoim gniazdku, połączony z „oficyną” łożyska przy pomocy pępowiny, wygląda jakby stał. Mierzy trzy centymetry i waży jedenaście gram: mniej niż dwie stronicie książki!... **i oto jest Bóg!**

W ciągu dwóch miesięcy miniaturowa istotka wykonała przeogromną pracę, kształtując wszystkie swe organy. Pozostaje jeszcze wykończenie...

10. czerwca: niczym maleńkie punkciki, o delikatnym zarysie, kształtują się teraz maleńkie paluszki u stóp... **i oto jest Bóg!**

Połowa czerwca: jeśli czuje pieszczotliwy dotyk na czole, zaczyna odwracać główkę i poruszać rączkami... **i oto jest Bóg!**

Koniec czerwca: dziesięć centymetrów i czterdzieści pięć gramów: ma rączki i struny głosowe już całkowicie uformowane, podobnie jak maleńkie powieki, które jednak pozostaną zamknię-

te jeszcze przez sześć miesięcy. Można rozpoznać płęć dziecka: to będzie chłopczyk!... **i oto jest Bóg!**

Koniec lipca: każdy szczegół jest dopracowany: palce u rąk i u stóp, paznokcie, oczy, powieki, włosy, uszy.

Początek sierpnia: słyszy dźwięki dochodzące z zewnątrz. Zaczynają rosnąć włosy. Zaczyna poruszać się, najpierw tylko nieznacznie. Serce bije bardzo szybko. Pod skórą maleńkie naczynka krwionośne szybko i rytmicznie przepompowują krew... **i oto jest Bóg!**

Koniec sierpnia: wreszcie Maryja czuje ruchy swojego dziecka. On zaś wprawia się w przełykanie. Mierzy dwadzieścia pięć centymetrów i waży pół kilograma... **i oto jest Bóg!**

Koniec września: zawiąty w swe przejrzyste zasłony, śpi od szesnastu do dwudziestu godzin na dobę; albo ssie kciuki. Zdaje się, że pływa wewnątrz pęcherzyka... **i oto jest Bóg!** Tak, Bóg ukryty w łonie kobiety, który ssie palec!

Koniec października: mierzy trzydzieści jeden centymetrów i waży jeden kilogram. Przeżywa przebudzenie pięciu zmysłów.

Listopad: zamienia się w maleńki cud piękności. Zmarszczki znikły, skóra przybiera odcień jasnorożowy, cienka błonka, która ją pokrywała, stopniowo znika. Doskonałą się płuca, lecz czaszka nie jest jeszcze całkowicie ukształtowana... **i oto jest Bóg!**

Połowa grudnia: głowa kieruje się w dół, rączki i nóżki założone na brzuchu. **Bóg przygotowuje się do opuszczenia łona matki.**

Nareszcie, nareszcie nadszedł już czas, po miesiącach, które tak szybko minęły, a jednocześnie wydawały się tak długie! (Tę długość ich trwania być może oddają w sposób symboliczny te linijki, które zdawały się nie kończyć... Ale trzeba było zatrzymać się nieco nad ową tajemnicą, tak mało rozważaną i uwielbianą, a przecież tak bardzo aktualną).

Lecz zanim dotrzemy do Betlejem, zanim nastąpi noc Bożego Narodzenia, powiedz mi: czy naprawdę chciałbyś mieć jakiegoś innego Boga? Czy nie jesteś zadowolony, dumny, szczęśliwy, mając właśnie takiego Boga?

Jego narodziny w ciele, twoje narodziny w Światłości

Noc, najpiękniejsza spośród wszystkich nocy. W końcu nadeszła godzina

Jego przyjścia na świat. W tym momencie przydałyby się talenty wszystkich poetów, wszystkich muzyków i wszystkich artystów, aby spróbować nakreślić opis wydarzenia, które należałoby jedynie wielbić pieśniami. Przydałyby się zwłaszcza głosy i spojrzenia wszystkich świętych, aby móc ośmielić się mówić cokolwiek o tajemnicy, którą należałoby jedynie uwielbiać.

Na drodze, w środku nocy – to zadziwiające, ale jest w drodze, w drodze się urodzi. Maryja i Józef są zmuszeni do nagłego opuszczenia Nazeretu, do pozostawienia tego wszystkiego, co kochają, tych wszystkich prostych rodzinnych rzeczy, które dają zabezpieczenie i komfort.

Pozostawiwszy wszystkie swe zabezpieczenia, swe punkty odniesienia, przyjmują tę nową sytuację braku stabilności, niepewności, bez buntu, bez żadnych obiekcji, bez najmniejszej skargi. Ufają. Wyruszają w drogę jak Abraham, nie wiedząc zbyt dobrze, dokąd ich zaprowadzi (Rdz 12,1). Wiedzą, że miejscem przeznaczenia jest Betlejem... ale co jest za Betlejem? Któż to może wiedzieć? Wyruszają w drogę, nie wiedząc dokładnie czy i kiedy wrócą: Bóg to wie!

Chodź i zobacz! Popatrz na tę dwójkę młodych ludzi, nieco zagubionych w sporym tłumie, w długich karawanach, które zagradzają drogi wiodące ku Judei, jak w wielkim exodusie. To masowe przemieszczanie się ludzi, ten tłok, ten gwar, podczas gdy oni tak bardzo pragnęliby spokoju, skupienia, podczas tych ostatnich tygodni, ostatnich dni oczekiwania.

Maryja przemierza wzgórze. Któż, patrząc na tę młodą dziewczynę, mógłby przypuszczać, że to właśnie Ona jest prawdziwą świątynią jerozolimską? Że to Ona jest prawdziwą arką przymierza? Że to Ona jest przybytkiem Boga z ludźmi, Jego pierwszym domem? Jedyne Józef może zrozumieć cokolwiek z tej tajemnicy.

Pan Bóg narodzi się *w drodze*, ponieważ szuka tych, którzy błądzą bez drogi. Ciągłe poszukiwanie zagubionej owcy (por. Łk 15,4). Bóg narodzi się w środku nocy, ponieważ to On jest światłością, która przychodzi do tych, którzy w mroku i cieniu śmierci mieszkają. Do wszystkich naszych mroków i ciemności, On przychodzi, aby jaśnieć swą światłością (J 1,5). Bóg narodzi się *ubogi*, w absolutnym ubóstwie, aby dotrzeć do naj-

uboższego spośród ubogich. Nie ma już żadnego ubóstwa, do którego On nie mógłby przybyć, aby w nim zamieszkać; nie ma już żadnej nędzy, której nie mogłoby przemienić Jego światło!

Maryja i Józef rozpaczliwie szukają domu, jakiegoś schronienia, aby przynajmniej trochę ochronić Maryję przed tumultem i gwarem, kiedy będzie rodzić. Pukają do wielu drzwi. Żadne się przed nimi nie otwierają. Jest miejsce na wszystko, tylko nie ma dla Boga! Niemniej jednak, są i tacy, którzy przyjmują Go z wielką czułością i radością, których gdzie indziej Mu odmówiono. Królestwo minerałów ofiarowuje Mu grootę, firmament – gwiazdę, królestwo roślinności – nieco słomy, królestwo zwierząt – woła i osiołka. A my? **My... ofiarujemy Mu nasze grzechy** – ponieważ po to przyszedł na świat: aby ich szukać, wziąć je na siebie, zmasać. A Jego Matka? Młoda dziewczyna, jedna z nas, daliśmy Mu Ją, aby stała się Jego matką! On zaś oddaje się Jej, aby stać się naszym bratem.

Powiedz mi: czy naprawdę chciałbyś mieć jakiegoś innego Boga? Czy nie jesteś zadowolony, dumny, szczęśliwy, mając właśnie takiego Boga?

o. Daniel Ange

W Niepokalanym Sercu Maryi

W 1983 r. sławny teolog von Balthassar powiedział: „*Wkraczamy w czasy, gdy Maryja zajmie należne Jej miejsce w całym Kościele. Maryja nie jest jedną ze Świętych, jest Matką Boga, jest Matką Kościoła, jest nowym stworzeniem, które w Kościele musi ukazać całą swą wspaniałość. Musi stać się dla nas punktem odniesienia, tak jak przewidział to Bóg*”.

By wejść w żywą więź z Maryją, by przeniknąć Jej Niepokalane Serce, które wedle fatimskiej przepowiedni pewnego dnia zwycięży, trzeba przede wszystkim przyjąć czynną, aktywną postawę. Jak pisał św. Augustyn: „*Bóg stworzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez naszego współdziałania*”. Całe piękno człowieka polega na jego wolności

i na wolnym uczestniczeniu w Bożej dynamice we wszechświecie, które odpowiada powierzonym mu przez Pana zadaniu panowania nad stworzeniem, to zaś dokonuje się poprzez naszą odpowiedź Bogu.

Istnieje też postawa bierna, statyczna, która nie ma nic wspólnego ze zwycięstwem Niepokalanego Serca Maryi. Człowiek może pozostawać bierny wewnątrz na wiele sposobów. Bierność wywołana jest najczęściej lękiem ukrytym na dnie duszy, który prowadzi nawet do tego, że zaczynamy bać się Boga. Tak nie można zwyciężyć! Inną cechą wewnętrznej bierności jest obojętność: w podejściu do bliźniego, w przekazywaniu pokoju... Czy ktoś może przebaczyć drugiemu, jeśli sam jest zimny w środku?

Do zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi przyczynia się natomiast postawa aktywna, sprzyjająca wewnętrznemu otwarciu, jakie odnajdujemy w Maryi w chwili poczęcia Jezusa. Dla wspólnot, sanktuariów, czy ruchów duchowych groźne jest ryzyko zastoju. Kiedy w duszy następuje zastój, wówczas zatrzymuje się też wszystko inne.

Czym nie jest zwycięstwo Niepokalanego Serca Maryi? Z pewnością nie są nim fantazje, prorocтва, fanatyzm, wywieranie nacisku oraz ludzkie schematy ograniczające Boże działanie. **Co natomiast stanowi o jego zwycięstwie?** Po prostu rzeczywistość. Św. Paweł w Liście do Efezjan pisze, że wszyscy jesteśmy niepokalani, albo lepiej, święci i niepokalani. Taka właśnie jest rzeczywistość. Dzięki łasce chrztu świętego otrzymaliśmy dar niepokalaności. Zwycięstwo Maryi dokona się wówczas, gdy zdołamy w pełni odpowiedzieć na łaskę, która czyni nas niepokalanymi.

Jan Paweł II, poświęcając w Fatimie świat Matce Bożej, określił ów akt „*zawierzeniem Maryi*”. To sformułowanie jednak nie wystarcza. Należałoby dodać jeszcze jeden termin: „*oddanie się Maryi*”, by Ona z kolei dała wszystko Bogu. Zawierając się Maryi nie należymy już do siebie; nasze życie należy do Boga za pośrednictwem Maryi.

Bóg dał nam Maryję za Matkę; Jej serce jest „*nowym ogrodem*”, w którym możemy odzyskać naszą pierwotną naturę. W zależności od tego, jaka będzie nasza odpowiedź, Jej Niepokalane Serce odniesie zwycięstwo. Choć wydaje się to dziwne, bez nas Jej zwycięstwo nie jest możliwe. Dlatego w Medziugorju Matka Boża powiedziała: „*bez was, bez waszych modlitw nie mogę wam pomóc*”. To wspaniałe! Jesteśmy powołani, by wraz z Niepokalaną budować nowy świat; jesteśmy powołani, by uczestniczyć w cudownym planie zbawienia ludzkości!

Droga do zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi prowadzi poprzez nasze serce. Musimy być świadomi, że posiadamy czystość Niepokalanej. Bardzo często czujemy się ukarani, porzuceni przez Boga; wiara wydaje się nam niemal iluzją, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością. Tymczasem już poprzez sam chrzest otrzymujemy czystość Niepokalanej, ale zły duch próbuje zaćmić w nas tę świadomość, by pozbawić nas nadziei. Jak z nim walczyć? Wierząc, że zawsze otrzymujemy wszystko od Boga za darmo.

Mało kto w to wierzy... Większość jest przekonana, że Bogu trzeba płacić cło; odmawiają więc po tysiąc razy różaniec, odpowiadają heroiczną pokutę, mnożą „*praktyki religijne*”... Skutkiem takiego postępowania staje się handel z Bogiem.

Bóg jednak jest dobry, kocha dobrych i złych! Dlaczego więc tak często nie pozwalamy Mu nas kochać, kiedy popełniamy błędy, kiedy upadamy, kiedy jesteśmy słabi? Dlaczego nie pozwalamy, by Jego darmowa dobroć udzielała się innym także poprzez nasze serce? Wszystkie nasze modlitwy, posty, ofiary mają nam pomóc otworzyć się, przełamać istniejące w nas bariery i złączyć się z nieskończoną dobrocią Boga. W przeciwnym razie pozostaniemy faryzeuszami, pobielonymi grobami, a wewnątrz nas zwycięży śmierć. Pytamy ze zdziwieniem samych siebie: jak to się dzieje, że po tylu latach pokuty nie zmieniłem się? Odpowiedź brzmi: dlatego że sądzimy, iż można zmienić się własnymi środkami.

Jeśli pragniemy znaleźć się w Niepokalanym Sercu Maryi, musimy Ją prosić, by pomogła nam przyjąć darmową dobroć Boga, gdyż z niej biorą początek wszelkie cnoty. Jeśli Niepokalana zamieszka w naszym sercu, zrodzi w nas Boga. Staniemy się wówczas narzędziami zwycięstwa Jej Niepokalanego Serca.

s. Sefania

Rodzice Maryi

JOACHIM i ANNA są patronami wszystkich: rodziny i Kościoła, wszystkich odkupionych, ponieważ z nich, jako z błogosławionego szczerpu, rozkwitła cudowna istota, Najświętsza Maryja Panna, z Niej narodził się Jezus, a z Jezusa my wszyscy.

Nie jesteśmy pewni imion tych świętych. Jako Joachim i Anna pojawiają się w Protoewangelii Jakuba, która, choć uważana za apokryficzną, bywa często przytaczana przez egzegetów, ponieważ przynosi zapowiedź Objawienia. Prawdziwe imiona Joachima i Anny równie dobrze mogą być inne – przecież wszyscy nosimy jakieś imię.

Ważne jest zatem, by zwracać się ku Świętym Opiekunom, których poleca nam Matka Boża, gdyż to oznacza żyć tutaj na ziemi ze wzrokiem skierowanym ku niebu, z nadzieją na życie wieczne. Na czym polega zasługa Joachima i Anny? Na tym, że zrodzili oni Maryję, lub raczej, jak mówi mszał, mieli „*przywilej poczęcia Najświętszej Maryi Panny*”. Przywilejem zaś jeszcze większym Najświętszej Maryi Panny było to, że poczęła Jezusa, ale nie tylko: również że Go zrodziła, wychowała, wykarmiła. W życiu duchowym ten ostatni termin ma zasadnicze znaczenie, ponieważ początek na fali entuzjazmu może być łatwy, ale ważne jest, by potem stale dostarczać pokarmu: na początku ogień można zapalić, ale trzeba go podsycać, by nie zgasł.

Chciałbym podkreślić, że jak Joachim i Anna zrodzili, wykarmili i wychowali Maryję, tak Ona zrodziła, wykarmiła i wychowała Jezusa. Ci Święci Patronowie otrzymali od Pana zadanie powołania i rozwinięcia w nas obecności Jezusa, by jak z dobrej ziemi wykiełkował z nas Chrystus. Czym zaś jest ów pokarm, owo wzrastanie, na czym polega jego dynamika? Dynamikę wzrastania w nas Jezusa wyjaśnia św. Jan Chrzyciel, kiedy mówi do uczniów: „*Trzeba, bym ja się umniejszał, a On wzrastał*”.

Święci Patronowie, którzy zrodzili, wykarmili, wychowali Maryję, są naszymi Świętymi Opiekunami, którzy ma-

ją nam pomóc wzrastać w Bogu, w wierze w Boga, co oznacza: pójść w ślady Jana Chrzyciela i umniejszać się samemu pogłębiając w sobie obecność Jezusa. W ten sposób zmniejsza się w nas czysto ludzkie podejście do rzeczy, do osób, do nas samych, wzrasta zaś miłość Boża;

zmniejsza się nasza troska o siebie, o własną przyszłość, a wzrasta troska i staranie, jakie Chrystus ma dla naszego życia.

O taką właśnie łaskę powinniśmy prosić Pana: umniejszyć się samemu, by zrodzić, wykarmić i wychować Jezusa, jak rodzice Maryi, jak Maryja uczyniła z Jezusem, jak Jezus chce uczynić dziś z nami.

don Nicolino Mori

Bóg bogaty w Miłosierdzie

Czas Miłosierdzia (cd) „Tatusiu, przyjdź!”

Za sprawą Chrztu Świętego jesteśmy więksi niż Abraham. A jeśli pozwolimy, aby Łaska całkowicie nami zawładnęła, zawierając Maryi i Ojcu, nasza siła wstawiennicza staje się nieograniczona – nie możemy popełnić tego błędu i oglądać się na smutne ograniczenia naszej skażonej ludzkiej natury, lecz powinniśmy spoglądać na nieskończoną Moc Łaski, jaka jest nam dana.

Ojciec nasz jest nieskończony w Miłości, a my jesteśmy bardzo mali. My, ludzie, po pewnej ilości zer, potykamy się o przecinki, rachunki, proporcje. On przewraca jedną ósemkę (nieskończoność = ∞) i wszystko jest rozwiązane – wobec nieskończoności wszystkie liczby tego świata nie mają już znaczenia.

Szatan zamknął nas w klatce i ciągle przeraża nas, gdyż posługuje się naszym brakiem wiary i naszą słabością. Drżymy ze strachu przed nim, bo wyczuwamy naszą bezsilność i niemożność wyzwolenia własnymi siłami.

Ale gdybyśmy wezwali imienia Ojca, byłibyśmy ocaleni, ponieważ On przybyłby natychmiast, aby skruszyć

wszystkie nasze łańcuchy, bylebyśmy tylko powiedzieli „**Tato!**”.

Ojciec mówi o tym w Orędziu podyktowanym Matce Eugenii – Elżbiecie Ravasio, uznanym przez Kościół za autentyczne, po dziesięciu latach uważnych i dogłębnych badań:

„Wszyscy ci, którzy wezwą mnie imieniem Ojca – choćby tylko jeden raz – nie zginą, ale pewni będą życia wiecznego razem z wybranymi” (z: „*Ojciec mówi do swoich dzieci*”).

Jedynie Ojciec, przychodząc ze swym Miłosierdziem, może nas wybawić. Szatan wie o tym i dlatego nie chce, byśmy odkryli owo nieskończone źródło Miłości, i nadal zastrasza nas obrazem groźnej „sprawiedliwości”.

Ojciec przychodzi z Miłością i Światłem, ale piekło nie przestaje zawieszać mglistej zasłony, która wykrzywia w nas obraz Ojca i nie pozwala nam zawołać: „**Tato, przyjdź!**”.

Musimy być prorokami Miłosierdzia

„Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa „miłosierdzie”, im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej Kościół ma prawo i obowiązek odwoływać się do Boga miłosierdzia „wołaniem wielkim” (Jan Paweł II, Dives in Misericordia, VIII 15).

Dziś odczuwamy ciężar piekiel, coraz bardziej przygniatający, ale nie prosimy Ojca, by uwolnił nas z tego jarzma. Pragniemy uwolnienia od zła, ale zapominamy, że tylko On może i chce nas od zła uwolnić. Dlaczego Go nie wzywamy? Dlaczego nie mówimy Mu z całego serca „**Ojcze, przybądź aby wyzwolić nas ode złego!**” Jeśli Go wzywamy, On przybywa i zło ucieka, ponieważ nie może współistnieć z Jego Miłością.

Abraham, nasz wielki ojciec w wierze, musi być dla nas wzorem i powinniśmy rozważać jego życie, aby do głębi zrozumieć Serce Boga przychodzącego na ziemię, nie tyle po to, żeby „*iść i zobaczyć czy w Sodomie i Gomerze ludzie postępują tak jak głosi oskarżenie, które do Niego doszło*” (Rdz, 18,21) – doskonale wiedział jak tam było! – ale po to, by szukać sprzymierzeńca w swym przyjacielu Abrahamie, aby dać początek działaniu Miłosierdzia, które wybacza, w miejsce karzącej „sprawiedliwości”.

Wiemy jaki był rozwój wypadków: Abraham, który odgadł pragnienie Boga, prosi o zbawienie 50 sprawiedliwych

i stopniowo dochodzi aż do 10, a Bóg ciągle odpowiada „tak” na jego prośby. Abraham zatrzymuje się na 10 sprawiedliwych, których nie było, a Sodoma i Gomora zostają zniszczone.

Gdyby Abraham dalej targował się o cenę, posuwając się aż do tego, by prosić: „*Panie, ocal te miasta ze względu na moją miłość!*” Ojciec nadal odpowiadałby „tak”, ponieważ On zawsze odpowiada „tak” Miłości.

Sodoma i Gomora nie zostały ocalone przez niedoskonałą ufność Abrahama i ponieważ Ojcu zabrakło środków, gdyż Jego Serce jest zawsze gotowe przebaczyć, czego najwyższym przejawem jest Miłosierdzie.

Nasza powinność to, w obecnych czasach, całkowite poddanie się Miłości Ojca, musimy stać się Jego świadkami, prorokami Jego miłości dla wszystkich naszych braci pogrążonych w rozpacz, których uwolnić może jedynie Miłosierdzie.

Miłosierdzie: Misericordia „*Misericor dare*”, oddać swe serce nędzarzom, to znaczy biednym synom i braciom „*więźniom złego*”.

Wszyscy ludzie są moimi „uwięzionymi” braćmi

Czy pamiętacie epizod, kiedy to Mojżesz „*walczy*” z Bogiem, po tym jak lud, uczyniwszy sobie złotego cielca, „*wstał, żeby się bawić*”? (Wj 32,6) Przeczytajmy wspólnie ten fragment:

„*Pan rzekł wówczas do Mojżesza: „Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca ulanego z metalu, i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary mówiąc: „Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej”. I jeszcze powiedział Pan do Mojżesza: „Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw mnie przeto w spokoju, aby rozpalił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem”.*”

Mojżesz jednak zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego i mówi: „Dlaczego, Panie, płonie gniew Twój przeciw ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką mocą i silną ręką? Cemu to mają mówić Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, chcąc ich wygubić w górach i zgładzić z powierzchni ziemi? Odwróć zapalczywość

Twego gniewu i zaniechaj zła, jakie chcesz zesać na Twój lud. Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, Twoje sługi, którym przysięgłeś na samego siebie, mówiąc do nich: „Uczynię potomstwo wasze tak liczne jak gwiazdy niebieskie, i całą ziemię, o której mówiłem, dam waszym potomkom, i posiadą ją na wieki. Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesać na swój lud”.”

Jak niegdyś, za czasów Sodomy i Gomor, także i teraz Pan Bóg musi zainteresować, aby zatrzymać nadużycia nie do zniesienia, od których zależą losy całej ludzkości. Jak wówczas uczynił to z Abrahamem, teraz idzie do Mojżesza, swego „*przyjaciela*” na ziemi, i przedstawia mu cały dramatyzm sytuacji, wyjawiając mu zamiar oczyszczającego zniszczenia.

W rzeczywistości Pan wystawia Mojżesza na próbę, pozostawiając w jego ręku całą odpowiedzialność („*twój naród, który wyprowadziłeś...*”) i obiecując mu, jakkolwiek by było, honory i sławę („*Ciebie chcę uczynić wielkim ludem*”).

Mojżesz zrozumiał to i odpiera cios w ten sam sposób („*Twój lud, który wyprowadziłeś*”) i używa powierzonego mu autorytetu, wstawiając się za ludem i przypominając Bogu o jego odpowiedzialności i o obietnicach danych praojcom.

Ojciec właśnie na to czekał, i – znalazłszy nareszcie w sercu Mojżesza odbicie Swego Serca – „*zaniechał zła, jakie zamierzał zesać na swój lud*”.

Tak naprawdę Bóg nigdy nie miał „*zamiaru*” niszczenia. Takiego wymierzania „*sprawiedliwości*” domagał się wielki „*oskarżyciel braci naszych, ten co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym*” (Ap 12,10)

Dlatego też to zdanie „*zaniechał zła, jakie zamierzał zesać na swój lud*” należałoby rozumieć w sposób następujący: „*Bóg, dzięki Mojżeszowi, mógł usprawiedliwić lud ze słusznych zarzutów oskarżyciela, który wezwał lud na sąd*”.

Jeśli otrzymaliśmy dar wiary; jeśli oddaliśmy nas samych Ojcu, przez ręce Maryi, w akcie całkowitego poświęcenia; jeśli posiadliśmy łaskę uwierzenia w to, co Ojciec pisze w owym wspaniałym liście, jakim jest Pismo Święte, mamy obowiązek wstawiania się za naszymi braćmi, jak Abraham (może z nieco większym zaufaniem...), jak Mojżesz. (cdn)

o. Andrea D’Ascanio.

Co Ty na to?

Czy będzie Boże Narodzenie?

Przed kilkoma laty w Lutlich urodziło się dziecko bez rąk. Osiem dni później niemowlę otrzymało środek nasenny, lecz dawka była zbyt duża i dziecko umarło. Dużo pisano i mówiono o jego matce, rodzinie i odpowiedzialności lekarzy. Niewiele mówiono o niewinnej ofierze. Piszę o tym wydarzeniu, gdyż może nam pomóc w nadchodzącym czasie – okresie Adwentu. Przygotowujemy się, by usłyszeć najbardziej radosną nowinę, która nadeszła ze wschodu – narodził się Zbawiciel świata Jezus Chrystus. Jako chrześcijanie wydarzenie to świętujemy w Boże Narodzenie. Lecz święto to wymaga głębokiego przygotowania. Do Bożego Narodzenia musimy być przygotowani.

Dlatego Bóg poprzez Kościół daje nam czas na przygotowanie i uporządkowanie wnętrza. Ten czas należy wykorzystać. Każdy czas jest darem i okazją do rozwoju w wymiarze duchowym i ludzkim. Jeżeli przegapimy czas przygotowania, czas świętowania nie wyda owoców, nie odbije się na nas. Jeżeli w każdej chwili nie żyjemy zgodnie z tym, do czego wzywa nas Ewangelia, jak możemy być świadkami czasu i wydarzeń. Dlatego czas Adwentu przeżywajmy świadomie i z duchem otwartym na Boże natchnienie, dopiero wtedy będziemy mieli prawo pójść na spotkanie Bożego Narodzenia z nadzieją, że Jezus narodzi się również w naszym sercu.

I na końcu wracam do obrazu z początku. Dziecko urodziło się i umarło. To jest prawda, która niestety ma miejsce również w naszym życiu duchowym. Jezus rodzi się na Boże Narodzenie, ale zadajmy sobie pytanie, czy pozostaje żywy? Wydaje się, że w wielu ludziach nieustannie śpi albo umiera. W wielu ludziach Jezus chce żyć, ale zbyt wielka dawka zła, uzależnienia, przekleństw, nieczystości nie pozwala mu na to.

Jeszcze jedno jest pewne również w tym roku Jezus chce zapukać do drzwi naszego serca. Czy będzie w nas żył czy umrze zależy tylko od nas. Czy w tym roku będzie Boże Narodzenie dla nas samych, tylko my możemy dać odpowiedź.

o. Mario Knezović OFM

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Pobratymstwo

Życzenia ojca Jozo Zovko dla grupy modlitewnej „Nawiedzenie”

Umiłowani Bracia i Siostry!

Odczuwam w sercu wielką potrzebę podzielenia się z wami moimi refleksjami na temat modlitewnej rodziny „Nawiedzenie”, która istnieje już 10 lat i która wciąż rośnie pod względem liczebnym i wzrasta w wymiarze duchowym. Nie ulega wątpliwości, że zostaliśmy wybrani i powołani do wielkiego dzieła. W swoim wzrastaniu w służbie Panu nasza rodzina idzie drogą wskazaną w Medziugorju i podziela los Medziugorja. Ci, którzy znają Medziugorje i akceptują je całym sercem, a jednocześnie włączają się w apostołat modlitwy – przynoszą wielkie owoce. W Sanktuarium w Szirokim Brijegu, podobnie jak w wielu innych krajach, w każdy czwartek, w kościołach spotykają się rzesze ludzi na modlitwie. Wiem, że ich rozmiłowane serca otwarte są na każde nowe orędzie i gotowe są odpowiedzieć na najważniejsze z nich: „**Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie**”.

Orędzia Maryi, przyjęte sercem, przełamują lody, otwierają oczy duszy i kruszą zatwardziałe serca. Nasze braterstwo wzrasta, stając się znakiem zarówno dla nas samych jak i tych, którzy obserwują nas, polecają się naszym modlitwom.

Współczesny człowiek żyje w nieustannym lęku i w wielkim zatroskaniu. Każdy zapewne miał już okazję poznać propozycje możliwych tego świata. Proponują oni pokój oparty na sile oręża, oferują niszczącą moc, zabijanie, prześladowania; przemoc, która przyjęła postać terroryzmu oraz fanatyzm, który każe lękać się o naszą przyszłość na ziemi. Tymczasem Matka Boża uczy nas w jaki sposób ograniczyć i powstrzymać moc szatana – naszego nieprzyjaciela.

Ojciec Święty podczas uroczystości na Placu świętego Piotra z okazji rozpoczęcia 25 Jubileuszowego Roku Pontyfikatu w służbie Kościołowi i światu, czyni miłowy krok naprzód, czego Kościół nigdy Mu nie zapomni. On sam, taki krucho, uginający się pod ciężarem choroby i cierpienia, czyni ogromny krok naprzód. On, jak biblijny Dawid, staje wobec całego świata i daje odpowiedź na pytanie

w jaki sposób osiągnąć pokój. W sercu Kościoła umieszcza Różaniec, wzywając chrześcijan do codziennej modlitwy, a czas od października 2002 roku do października 2003 roku ogłasza Rókiem Różańca. On, podobnie jak Jego poprzednik, święty Pius V wzywa świat do modlitwy, aby uchronić go przed wojną, uchronić rodziny przed rozpadem, młodzież – przed narkotykami, bezbożnictwem, i daje Kościołowi czwartą część Różańca: Tajemnice światła. Nieustraszony, w odróżnieniu od tych, dla których moc stanowią broń i pieniądze – On, Ojciec w bieli, proroczym głosem wskazuje naszemu pokoleniu wyjście-exodus do lepszego i pewniejszego świata.

Słowa, które od dwudziestu jeden lat powtarza Matka i Królowa Pokoju, nasz Papież przekazuje Kościołowi jako orędzie, podkreślając to samo: **jedynie modlitwa może uratować od katastrofy dzisiejszy świat i współczesne pokolenie**. Słuchając słów Ojca Świętego, które tak doskonale współbrzmia z treścią przesłań naszej Królowej Pokoju, odczuwamy w duszy wielką radość. Nasza Rodzina „Nawiedzenie” jest szczęśliwa, że odpowiedziała na wezwanie Matki, a obecnie entuzjastycznie odpowiada na wezwanie Papieża, odmawiając codziennie Różaniec. Tak, to są wielkie znaki na drodze naszego wybrania. Przyjmujemy je jako pocieszenie i zachętę aby z nową mocą wytrwać w modlitwie. Czyż może być bardziej wzniosła misja do wypełnienia? Modlitwą można wstrzymać wojnę, przez Różaniec można nawrócić i oświecić serca wszystkich odpowiedzialnych za pokój i wzrost miłości w świecie. Moi drodzy, jestem szczęśliwy i wdzięczny Bogu za to, że wybrał was na swoich współpracowników, przez których chce czynić, i czyni wielkie dzieła. Pochylając się nad Tajemnicą Bożego Narodzenia i Wcielenia oddaję was wszystkim Synowi i Matce, modląc się za was i wasze rodziny. Szczęśliwych i błogosławionych Święt Bożego Narodzenia oraz obfitości łask w Nowym 2003 Roku – życzy wszystkim – *wasz ojciec Jozo*.

Rozważania Adwentowe

Umiłowani! Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku będziemy się modlić we wspólnej intencji. W celu większego zjednoczenia, przesyłam wam tematy kolejnych katechez, które będziemy rozważać w czasie Adwentu.

28.11.02 – Jezus – stwórcze Słowo Ojca. Celem tej katechezy jest rozmyślanie o stwórczym dziele, w którym odbija się cała Trójca Święta; Bóg jako Ojciec, Syn jako Słowo i Duch Święty jako Ożywiciel. To Słowo – „I rzekł Bóg!” stanowi pełnię Miłości Bożej, na obraz której zostaliśmy stworzeni.

05.12.02 – zapowiedź proroków Starego Testamentu o przyjściu Jezusa jako Mesjasza. To Słowo (Jezus), które wszystko napełnia i błogosławi, swoją miłością przeniknęło serca proroków przynaglaając ich do złożenia świadectwa. W ten sposób powstały teksty Starego Testamentu, które zapowiadały nadejście Zbawiciela – Mesjasza.

12. 12. 02 – Jezus Słowo Wcielone zamieszkał pośród nas. W pewnym momencie historii Słowo Boże zostało wcielone i zamieszkało między nami. Oczekiwanie i nadzieja zostają spełnione. Bóg przyjmuje ludzkie ciało, aby nam pokazać jak można miłować Boga ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego!

19.12.02 – nasze wołanie – „Przyjdź, Panie Jezu!”, słowa kończące Pismo Święte. Nasze życie, chcemy, czy nie chcemy, przenika głębokie pragnienie przyjścia Jezusa – do naszego serca, do naszego życia, do świata... Albowiem tylko w Nim jest nasz pokój, nasze szczęście, miłość i cała radość życia.

Intencja modlitewna na czas Adwentu: Odmawiajcie codziennie Trzecią Tajemnicę Radosną w intencji narodzenia się Jezusa w sercach młodych ludzi!

Serwis Rodzinny

Obory 2002

Homilia – o Piotra Męczynskiego – cd.

Wezwanie do wynagrodzenia

Biskup Rendeiro z Coimbry w Portugalii mówi: „Szczególnie charakterystyczna dla duchowości Franciszka była troska o pocieszenie Pana Jezusa.... Pocieszać Pana! Czy to jakaś dziecięca dewocja? Teologia duchowości bez trudu potrafi wyjaśnić to mistyczne zjawisko. Jest to jedna z najpiękniejszych postaw ludzi o wielkich duszach, odznaczają-

cych się intuicją łaski. Problem grzechu, konkretnie przedstawiony w przypowieści o synu marnotrawnym, to nie tylko tragedia syna oddalającego się od ojcowskiego domu, lecz także bolesna tragedia ojca cierpiącego z powodu odejścia syna... Ludzie wielcy duchem odczuwają współczucie z powodu losu grzeszników i czynią wszystko, aby ratować swych braci, którzy narażają się na ryzyko potępienia. Jednakże dusze, które istotnie naznaczone są łaską Miłości Bożej, wznoszą się jeszcze wyżej – ból zadany Bożemu Sercu przez grzeszników stanowi wielką troskę tych dusz i dlatego próbują one pocieszać Pana. Wydaje się, iż to właśnie Franciszek odznaczał się tym charyzmatem, bardziej widocznym właśnie u niego, niż u jego towarzyszek”.

Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu beatyfikacji dwojga małych pastuszków fatimskich powiedział: „Franciszek znosił wielkie cierpienia spowodowane chorobą, na skutek której potem umarł, nigdy się nie skarżąc. W tym maluczkim wielkie było **pragnienie wynagradzania Bogu** za obrazę ze strony grzeszników przez ofiarowanie w tym celu wysiłku, by być dobrym, własnych ofiar i modlitwy. Również Hiacynta, siostra prawie dwa lata od niego młodsza, żyła kierując się tymi samymi uczuciami”.

Drodzy Bracia i Siostry!

Stajemy dzisiaj przy ołtarzu Chrystusowej Ofiary, razem z Matką Bolesną, która całkowicie poświęciła się osobie i dziełu Boskiego Odkupiciela. Ojciec Święty Jan Paweł II klęcząc u stóp figury Pani Fatimskiej na placu Św. Piotra w Rzymie w dniu 25. marca 1984 roku, wołał: „Pragniemy zjednoczyć się z naszym Odkupicielem w tym poświęceniu się za świat i ludzi, które tylko w Jego Boskim Sercu ma moc wyjednać przebaczenie i stać się zadośćuczynieniem.(...) O, jak głęboko odczuwamy potrzebę ofiarowania się za ludzkość i świat, za świat naszych czasów, w zjednoczeniu z samym Chrystusem! Świat bowiem musi mieć udział w odkupieńczej ofierze Chrystusa za pośrednictwem Kościoła... O, jakże nas przeto boli wszystko, co w Kościele, w każdym z nas, jest przeciwne świętości i poświęceniu! Jakże nas boli to, że wezwanie do pokuty, nawrócenia, modlitwy nie spotkało się i nie spotyka z takim przyjęciem, jak powinno. Jakże nas boli, że tak oziębłe uczestniczymy w dziele Chrystusowego Odkupienia! że tak niewystarczająco dopełniamy w swym ciełe to, cze-

go „nie dostaje cierpieniem Chrystusa” (Kol 1,24). Niechże więc będą błogostawione wszystkie dusze, które są posłuszne wezwaniu odwiecznej miłości”.

Drodzy Bracia i Siostry! Zgromadzeni na oborskiej Kalwarii!

Przez Matkę swoją, wierną aż do krzyża, przekazał Jezus trojgu dzieciom z Fatimy i nam wszystkim przesłanie w formie zapytania: „**Czy chcecie ofiarować się Bogu na przyjęcie ochotnym sercem wszystkich doświadczeń, jakie spodoba się Bogu na was zesać, jako wynagrodzenie za grzechy, jakimi Go ludzie obrażają i na uproszenie nawrócenia grzeszników? Tak chcemy – odpowiedziały dzieci. Będziecie, więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą**”. I jak mogliśmy zobaczyć, ich krótkie życie, ofiarowane całkowicie Bogu, stało się jakby Mszą świętą, ciągłym i stałym aktem wynagradzania Ukrzyżowanej Miłości. (cdn)

Trwają w pokoju

Gdy trzymam w rękach zaproszenie na odsłonięcie pomnika ku czci ofiar naszego tragicznego wypadku na Węgrzech, pojawiają się pytania – jechać? Czy damy radę wrócić na to miejsce? Katastrofa, śmierć, ból, cierpienie – a z drugiej strony dobro, miłość i troska nieznanych dotąd, obcych Węgrów. Należy im się wdzięczność i podziękowania. Jedziemy! Jeśli Matka Boża tego chce, to ufamy, że nam pomoże.

Już wyruszając w drogę o 5.00 rano czuliśmy Bożą opiekę. Przez całą drogę towarzyszy nam piękna pogoda. Słońce ogrzewa swoimi promieniami kłębowisko myśli krążących wokół tego tragicznego wypadku. Te śmierci w planie Bożym na pewno mają swój sens. Może właśnie w tym miejscu staną się zasiewem, który wyda stokrotny owoc – czy ten pomnik nie jest już jednym z tych owoców? Na zamówionym wieńcu białych róż widnieje napis: „Dla tych, którzy są u Pana, od tych, którzy przeżyli”. Znajoma kwaciarka nie wzięła za

niego ani grosza. Na granicy, podczas rutynowej kontroli, kierownik zmiany dostrzegła kwiaty, kiedy dowiaduje się, dokąd jedziemy, wspomina dzień, kiedy odprawiał 19 trumien, było to dla niego ogromnym przeżyciem, mówi, że nie zapomni tego do końca życia.

Wdzięczni Panu Bogu wieczorem dotarliśmy szczęśliwie do ambasady RP w Budapeszcie. Dowiadujemy się, że za nami idzie śnieg i gołoledź. W apartamentach ambasady mamy nocleg. Nie możemy zasnąć, wspominając ciepłe, wręcz gorące powitanie nas przez panią konsul Teresę Notz. Rozmowa trwała bardzo długo. Bolesne wspomnienia wyciskały łzy. Pani konsul do dziś pamięta wszystkie 51 nazwisk osób poszkodowanych w tym wypadku, pamięta też ich rodziny i serdecznie wszystkich pozdrawia. Wdzięczności za to, czego doświadczyliśmy na Węgrzech wtedy i teraz – współczucie, serdeczność, dobroć, ofiarność, pomoc – nie sposób wyrazić słowami.

Pomnik został ufundowany przez węgierskie Ministerstwo Gospodarki i Transportu, a jego autorem jest artysta z Kaposvar. Jest piękny, wysoki na 12 m, pień drzewa rozwidła się u góry w trzy ucięte konary zwieńczone kopułką z krzyżem, a pod nią dwadzieścia

dzwoneczków symbolizujących dwadzieścia dusz. Wryty na nim napis – oczywiście w języku polskim i węgierskim – wybrany przez ks. biskupa siedleckiego Zbigniewa Kiernikowskiego z Księgi Mądrości (3,2): „Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju”.

Drugiego dnia naszej wizyty, 8. listopada wraz z naszą tłumaczką Jadwigą Varosi wyruszamy w dalszą drogę. Odwiedzamy szpital w Budapeszcie i w Kaposvar. Wzruszają nas serdeczne uściski, radość i łzy węgierskich lekarzy i pielęgniarek. Są zaskoczeni, że jesteśmy, że dziękujemy.

Jadąc na uroczystości obejmujemy modlitwą różańcową wszystkich Węgrów i Polaków, którzy



trwali przy nas w tych trudnych dla nas chwilach. Zbliża się godzina 15 – godzina miłosierdzia – a my zbliżamy się do ronda, do miejsca naszego cierpienia. Tu właśnie, w tym miejscu, gdzie spotkała się modlitwa z dobrem, miłością i troską stanął pomnik. Dla nas jest to święte miejsce. Miłym zaskoczeniem jest widok tylu ludzi przybyłych na tę uroczystość. Widok wozów strażackich, karet, policji – ściska za gardło, trudno nam oddychać. Przedstawiciele władz i wiele innych prywatnych osób – Przyjaciół Węgierskich – to ci, którzy brali udział w akcji ratunkowej naszej przedwcześnie zakończonej pielgrzymki. Poświęcenie pomnika poprzedzają wiersze recytowane przez młodzież i występ chóru węgierskiego. Jak pięknie przygotowano to wszystko. Ambasador RP pan Robert Wiśniewski w swoim przemówieniu powiedział m. in.: „*To, co się stało w tym miejscu cztery miesiące temu, nie mieści się w żadnych kategoriach. Dwudziestu ludzi straciło życie; w takich okolicznościach i zmierzając do takiego celu. Trzeba wiele silnej woli i głębokiej wiary, by ten wyrok losu przyjąć z pokorą. Był to wstrząs nie tylko dla rodzin, tragedią żyła cała Polska i Węgry*”. Następnie złożono wieńce i kwiaty. Mnóstwo tego. Zapalono znicze i lampki. Wieńce piękne, ale kwiaty z ogródka jeszcze piękniejsze, mówiące o wielkim darze serca Węgrów.

Myślę, że ten pomnik będzie jakby mostem łączącym Węgrów i Polaków, przeszłość z przyszłością, ból i smutek ze wspaniałym darem serca. Ten dar jest też dla nas zadaniem i tego Bożego Daru nie możemy zmarnować. Myśli o pomnażaniu w sobie bogactwa Bożych Darów towarzyszyły nam, gdy udawaliśmy się na posiłek do hotelu. Rozmowy z ratownikami, którzy dokładnie pamiętają wszystko pomimo upływu czasu. Jeden z nich mówi, iż pracując 26 lat w pogotowiu nigdy nie przeżył czegoś takiego. Zaduma.

O godzinie 18.00 J. E. ks. bp. Henryk Tomasik w asyście ks. Mieczysława Lipniackiego i proboszcza parafii Świętego Krzyża Pańskiego odprawił Mszę świętą w intencji tych wszystkich, którzy spieszili z pomocą poszkodowanym pielgrzymom.

Pożegnaliśmy się z gospodarzami uroczystości. Brat Stefan Banaszczuk – organizator pielgrzymki zaproponował powrót na uświęcone miejsce. Jeszcze raz poleciliśmy Bożemu Miłosierdziu tych, którzy stracili życie. Wierzymy, że ich

śmierć była przejściem do Pana. Wracając do domu dziękowaliśmy Bogu i Matce Bożej za przeżyte chwile wzruszeń, za okazaną serdeczność i życzliwość. Niech Maryja Królowa Pokoju ma nas wszystkich zjednoczonych w cierpieniu w swojej opiece.

Irena Konstantynowicz

Echo Echa

Moje Niepokalane Serce zwycięży!

Medziugorje, Sziroki Brijeg – fenomen, koło którego nie można przejść obojętnie. Od dawna docierały do mnie wiadomości z Medziugorja. Dopiero jednak 7 lat temu udałem się na pielgrzymkę do tego sanktuarium. Od tego czasu byłem już kilkanaście razy. Podczas pierwszej pielgrzymki, zorganizowanej w Kielcach przez panią Krystynę Gregorczyk, przekonałem się, że tu jest prawda. Wszystko tu tchnie nadprzyrodzonością, wszystko skłania do modlitwy i przemiany życia. Prostota faktu. Czysta nauka od strony doktrynalnej. Ekspozowanie tego, co w życiu chrześcijanina **najważniejsze – Bóg na pierwszym miejscu**. Orędzia Maryi wprowadzone w czyn. Maryja wzywa do modlitwy i ludzie to robią, wzywa do pokuty i nawrócenia i to wprowadzają w życie. Życzy sobie comiesięcznej spowiedzi i konfesjonały są obłożone! Medziugorje nazywa się dziś konfesjonałem świata! Maryja zachęca, aby odmawiano codziennie cały różaniec. Nie ma dyskusji. Wszędzie widać ludzi z różańcem w rękę i przesuwane paciorki. Codziennie kościół św. Jakuba, w porze wieczornej modlitwy, wypełniony po brzegi.

Nikt tu nie ma wątpliwości, że Matka Boża przemawia do młodych ludzi, których obdarzyła zaufaniem 24. czerwca 1981 r. Przedstawiła się jako Królowa Pokoju dokładnie 10 lat przed okrutną wojną w byłej Jugosławii. Wzywa do pojednania z Bogiem i do pojednania między ludźmi. Cóż może być pilniejszego w obecnym czasie. Tylko w ten sposób świat może być uratowany. Matka Boża zwraca uwagę na moc modlitwy. Nawet wojnę można zażegnać modlitwą! Działania wojenne w pobliżu Medziugorja zostają przerwane na skutek żarliwej modlitwy zgromadzonych w świątyni medziugorskiej

wiernych. Modlitwa ratuje to szczególnie umiłowane przez Maryję miejsce od wojny i zniszczenia. Post i modlitwa to dwa filary nawrócenia człowieka. Maryja proponuje post w środy i piątki i praktyka ta rozszerza się na cały świat. Z najdalszych zakątków świata przybywają pielgrzymi i powracają do swoich domów odmienieni i pełni szczęścia. Zostawiają багаż trudności życiowych po to, żeby na nowo rozpocząć swoją wędrówkę do nieba.

Niebo jest w zasięgu ręki. O. Jozo Zovko w Szirokim Brijegu przemawia tak, jakby miał bezpośredni kontakt z niebem. Za każdym razem, gdy byłem w Medziugorju, słuchałem go z największym zainteresowaniem i uwagą. Podczas ostatniej pielgrzymki z Kielc w dniach 9. – 16. września byłem wzruszony, bo przemawiał do nas jak nigdy dotąd, z takim uczuciem miłości i taką żarliwością ducha, że tego się nigdy nie zapomni. Być może przyczyniła się do tego p. K. Gregorczyk, której udało się wcześniej wręczyć ojcu Jozo Zovko błogosławieństwo papieskie podpisane własnoręcznie przez Ojca Świętego. Można się tylko domyśleć czym dla o. Jozo jest ten gest Papieża, którego on darzy uczuciem synowskiej miłości. Domyślałem się, jak ci dwaj wielcy ludzie rozumieją się. Ojciec Święty – Namiestnik Chrystusa – człowiek nieustannej modlitwy i o. Jozo Zovko – męczennik Medziugorja, świadek działania Bożego poprzez Maryję Królową Pokoju i Jej Orędzia do całego świata, który jest przedmiotem Jej macierzyńskiej troski. Życzliwy gest Ojca Świętego i żywa reakcja o. Jozo na błogosławieństwo papieskie pozostaną osłonięte tajemnicą kontaktu duchowego dwóch świętych. Trzeba to po prostu uszanować i dziękować Panu Bogu za wielkie dobro, które z tego faktu może wyniknąć dla posłannictwa wielkiego fenomenu Medziugorja, obejmującego swą żywotnością niemal cały świat.

Parafia Niepokalanej Maryi Panny w Kielcach pragnie, choć w skromnej mierze, przyczynić się do rozszerzania tego posłannictwa. Zaczęło się bardzo niepozornie. Podczas pierwszego pobytu w Medziugorju zakupiłem 20 dużych obrazów Gospy, różańce i książki o objawieniach. Poświęciłem jedną niedzielę na przybliżenie parafianom fenomenowi Medziugorja i poprosiłem, aby zabrali do swoich rodzin te obrazy, różańce i książki i modlili się wspólnie przez wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Pokoju przez miesiąc, a potem prze-

kazali ten obraz następnym rodzinom. Tak zaczęła się wędrówka tych obrazów w naszej parafii, a nawet poza nią. Jeden z tych obrazów zawędrował nawet na Ukrainę. Podczas następnej pielgrzymki przywiozłem jeszcze więcej obrazów, które wierni zabierali do domu, aby modlić się przez wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Pokoju.

Ta obecność Matki Bożej w domach naszych parafian ożywiała wspólną modlitwę w rodzinach, była znakiem pojednania i pokoju oraz pomagała wypraszać wiele łask przez Jej wstawiennictwo. Przywiązanie i kult do Matki Bożej zawoocował wprowadzeniem nabożeństwa medziugorskiego każdego 25. dnia miesiąca i od kilku lat jest ono regularnie odprawiane o godz. 17.00. Przyłgnięcie do Matki Bożej widać szczególnie 25. grudnia w Boże Narodzenie, gdy pomimo że są Święta nabożeństwo medziugorskie gromadzi wielu Jej wiernych czcicieli. Przez kilka lat w naszej parafii była prowadzona Szkoła Modlitwy. Ci sami ludzie, którzy uczestniczyli w tej Szkole, dziś stanowią silną grupę modlitewną. Dołączają inni. Grupa ta przygotowuje nabożeństwa, prowadzi w I piątki miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00 adoracje Najświętszego Sakramentu na wzór adoracji medziugorskich, a w miesiącu października prowadzi we czwartki nabożeństwa różańcowe. Czcciele Matki Bożej Królowej Pokoju otaczają także nas, kapłanów, nieustanną modlitwą zakładając „margaretki” i modląc się za poszczególnych księży.

Dzięki temu żarliwemu kultowi Matki Bożej parafia ożywiła się w praktykach religijnych i modlitwie. Obecnie rozpoczęliśmy budowę nowej świątyni w naszej parafii pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju. Od kilkunastu lat czyniliśmy starania o tę świątynię, ale graniczące z cudem było rozwiązanie spraw własnościowych gruntów pod budowę. Pomogła Matka Boża Medziugorska, do której modliliśmy się gorąco w tej sprawie, a nawet – zwyczajem wielu uczestników pielgrzymek – napisałem list do Matki Bożej. Prośba została wysłuchana! W obecnych warunkach jest to bardzo trudne zadanie, ale ufamy, że Matka Boża Medziugorska zatroszczy się, aby ta świątynia została jak najszybciej wybudowana i przyczyniała się do upowszechnienia Jej orędzi. Tworzy się sprzyjający klimat do powstania prawdziwego Sanktuarium

Królowej Pokoju. Na frontonie świątyni mamy zamiar umieścić dużą figurę Maryi Królowej Pokoju i napis: „*Moje Niepokalane Serce zwycięży*”. Modlimy się nieustannie, aby błogosławieństwo Boże spoczęło na tym miejscu i na tej świątyni, której budowa została rozpoczęta. Niepokalane Serce Matki Bożej Królowej Pokoju chroni to dzieło mimo podstępnych zakusów złego ducha. Mam nadzieję, że zwyciężymy wszystkie trudności i że w to wielkie dzieło włączy się liczne grono Przyjaciół, prawdziwych Czcicieli Maryi. Wszystkim, którzy nam pomogą zrealizować to piękne dzieło na chwałę Boga i Maryi Królowej Pokoju, pragniemy za dar serca odplacić gorącą modlitwą. W każdy 25. dzień miesiąca, podczas nabożeństwa w naszej parafii, na które zapraszamy wszystkich czcicieli Matki Bożej Królowej Pokoju, będziemy odprawiać Mszę św. za naszych dobroczyńców i ofiarodawców. Zapraszamy do wspólnej modlitwy i budowania Sanktuarium Królowej Pokoju.

Ks. Prałat Edward Skotnicki

Parafia Niepokalanego Serca NMP, ul. Urzędnicza 3; 25-729 Kielce, tel. (41) 345 23 35 fax. (41) 345 77 87, nr konta BPH – PBK SA o/II Kielce 10601305-320000164415

P. S. W związku z powyższą informacją o budowie w Polsce pierwszego Sanktuarium MB Królowej Pokoju, załączylismy do „Echa” przekazy pocztowe otrzymane od ks. prałata E. Skotnickiego, dla wygody tych Czytelników, którzy swoją ofiarą będą chcieli wesprzeć to dzieło. Bóg zapłać – Redakcja.

Echo – Archiwum

W tym dziale przedstawimy początkowe numery „Echa”. Tym razem

„Echo” nr 2

O pielgrzymkach do Medziugorja

29.11.84

Szanowny Panie Dyrektorze Naczelny!

W numerach z 11. i 19. listopada br. „Gazzetta” zajęła się wydarzeniami w Medziugorju, wspominając w pierwszym z nich o wystąpieniu biskupów jugosławiańskich, zaś w drugim o oddźwięku, jaki wystąpienie to wywołało w tamtejszej prasie. Temat wzbudził znaczne zainteresowanie oraz wiele pytań, chciałbym więc dokonać pewnych uzupełnień, o które prosi wielu czytelników.

W komunikacie z 12. października, przytoczonym 11. listopada przez *Osse-rvatore Romano*, Konferencja Episkopatu Jugosławii po stwierdzeniu, że ocena znaczenia wypadków na podstawie szczegółowych badań ekspertów przysługuje wyłącznie kompetentnym władzom kościelnym, podsumowuje:

„Nie należy zatem organizować oficjalnych pielgrzymek do Medziugorja; nie należy wpływać na opinie tych, na których spoczywa odpowiedzialność za życie Kościoła”.

Co to jednak znaczy: „oficjalne” pielgrzymki? Dokładniejszej odpowiedzi udzielił arcybiskup metropolita Splitu, będący także przewodniczącym Komisji do spraw doktryny wiary w łonie Konferencji Episkopatu Jugosławii. W liście skierowanym do czynników odpowiedzialnych w komitetach z Neapolu i Mediolanu, które śledzą wydarzenia w Medziugorju i poprosiły go o wyjaśnienia, pisze on: „W nawiązaniu do Dokumentu Konferencji Episkopatu Jugosławii, sądzę, że należy położyć nacisk na słowa <<oficjalne pielgrzymki>>. Za takie uważa się pielgrzymki organizowane przez diecezje i prowadzone przez biskupów albo przez ich eminencje kardynałów. Oznaczałyby one oficjalne wyznanie wiary, co przy obecnym stanie rzeczy byłoby przedwczesne. Pozostają pielgrzymki czysto religijne, ożywione doświadczeniem wiary, którym towarzyszą kapłani, sami jako pielgrzymi i pełniący rolę przewodników duchowych”. Podpisano: Franjo Franić, arcybiskup. Split, 12.11.1984.

Wspomnieć trzeba też o zabarwionym przezornością „żądaniu” Komisji powołanej przez biskupa Mostaru. W dwóch kolejnych komunikatach (25. maja i 12. października br.) wzywa ona między innymi kapłanów i osoby świeckie, by „nie organizowały pielgrzymek do Medziugorja”, jest to jednak wyłącznie rada, nie zaś wyraźne polecenie. Kompetencja dyscyplinarna w takich przypadkach należy wyłącznie do biskupów.

Z kolei ze strony biskupów włoskich, od jurysdykcji których zależy, oraz ze strony Watykanu nie wyszła żadna wypowiedź lub zakaz w tym względzie. Organ prasowy Watykanu opublikował jedynie dwa wspomniane powyżej komunikaty.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego uzupełnienia na zawsze gościnnych łamach Waszego dziennika. (cdn)

don Angelo Muti

Od Redakcji

Szlakiem św. Józefa

Taki tytuł można by nadać ostatniej podróży Jakova Czolo i o. Pietro Zorza do Polski.

Często w swych wystąpieniach o. Pietro powołuje się na słowa wypowiedziane przez członka grupy modlitewnej Jeleny, którą Matka Boża prowadziła w sumie przez 8 lat, że: *każde spotkanie sprawowane w Jej imię Bóg Ojciec przygotował przed wiekami*, podczas tej podróży mieliśmy konkretne dowody na sprawdzenie prawdziwość powyższych słów.

Decyzja o przyjeździe do Polski zapadła pod koniec września. Na kilka dni przed rozpoczęciem podróży okazało się, że Jakov ma kłopoty z paszportem i chce odwołać przyjazd, a tutaj już wszystko jest przygotowane. Pozostała tylko modlitwa i wspomnienie wyżej przytoczonych słów.

Termin 4-6 listopada, w pierwszym odczuciu niezbyt fortunny, bo zaraz po Wszystkich Świętych, kiedy jeszcze zajęci jesteśmy odwiedzaniem grobów, nadzwyczaj krótki, w sumie okazał się opatrnościowy. Była to: oktawa Wszystkich Świętych – czas szczególnie poświęcony zmarłym; trasa wiodła przez Stoczek i Siedlce – parafię śp. ks. Jerzego Górskiego, który zginął w wypadku na Węgrzech; a Jakov jest jedną z dwóch osób, które w historii Kościoła miały ten przywilej, że w sposób fizyczny zostały zabrane przez Matkę Bożą do nieba, czyśćca i piekła. Zbieżność tych faktów odkryliśmy dopiero podczas podróży.

Trasa wiodła przez trzy parafie poświęcone św. Józefowi: w Zielonej Górze, w Warszawie, i w Siedlcach. W Warszawie również wystąpiliśmy w Radio Józef. Tak, że w szczególnie sposób dziękujemy św. Józefowi za opiekę podczas tej podróży, a było za co. Wszędzie gromadziły się tłumy wiernych a aura od kilku dni nie była sprzyjająca. W Zielonej Górze z rana zaczął padać drobny śnieg, na co wskazywały również przewidywania pogody, których skrzętnie słuchaliśmy. Ale dzięki interwencji całego Nieba i św. Scholastyki (tym razem odsuwającej opady) w promieniu 15 km wokół Zielonej Góry nie było śniegu, nawet w ciągu dnia zaświeciło słońce. Byliśmy wielce za-

skoczeni gdy na trasie do Żar, gdzie wyjechaliśmy po naszych Gości zobaczyliśmy leżącą 5 cm warstwę śniegu. Dni następne również były słoneczne, bez opadów, chociaż zimne. Dowiadywaliśmy się, że dzień wcześniej (przed naszym przybyciem) były opady, przymrozki, a w czasie naszego pobytu świeciło słońce. Na wszystkich spotkaniach kościoły wypełnione były po brzegi. Doświadczaliśmy wielkiego zaangażowania Wspólnot Królowej Pokoju i gospodarzy xx. Proboszczów, w przygotowaniu nabożeństwa i przyjęcia pielgrzymów, którzy z odległych zakątków Polski dotarli na spotkania – dziękujemy.

Największą ofiarę wydaje mi się złożyli pielgrzymi, którzy dotarli do Stoczka, gdyż dla nich cały program nabożeństwa i msza św. sprawowana w intencji poszkodowanych w wypadku na Węgrzech i ich rodzin pod przewodnictwem ks. S. Deleżucha, który jako jedyny kapłan ocalał z wypadku, odbywała się na wolnym powietrzu.

Dziękujemy wszystkim organizatorom za ciepłe przyjęcie. Ufamy, że wszyscy zebrani na spotkaniach najwięcej radości sprawiliśmy Matce Najświętszej naszą modlitwą i śpiewem, a Ona jak zawsze „*dziękuje, że odpowiedzieliśmy na Jej wezwanie*”.

Ewa

P. S. Odpowiadając na pytania dotyczące zaproszeń Gości z Medziugorja do danej miejscowości, informujemy, że zaproszenie podpisane przez x. proboszcza należy przesłać do Redakcji.

25 grudnia w Jerozolimie, przy Grobie Pańskim, o. Kazimierz Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Przepraszamy – zaszła zmiana w związku z planowanymi w przyszłym roku rekolekcjami medziugorskimi w Polsce. Rekolekcje, te – dla Polaków – poprowadzi o. Tomislav Vlasic w Medziugorju.

Osoby zainteresowane udziałem, proszone są o przesłanie do Redakcji koperty z adresem zwrotnym, na przesłanie informacji i formularza zgłoszeniowego. Prosimy o modlitwę w tej intencji odmawiając V tajemnicę bolesną – śmierć Pana Jezusa Baranka Ofiarnego.



W tym

wspomniał dniu

Narodzenia Pana pragniemy,

aby malutki Jezus obdarzył Was

Bożym Błogosławieństwem,

siłą i wytrwałością w nieustannym

rodzeniu się Miłości, z której

wszystko bierze swój początek.

Niechaj Wszzechpotężny

obdarzy wszystkie Rodziny

szczęściem, radością i pokojem

Życzy Redakcja

Dziękując Bogu za dar Wspólnoty „Cenacolo” w dwóch Domach w Polsce, nie zapomnijmy o „Chłopcach s. Elviry” i z okazji św. Mikołaja i Świąt Bożego Narodzenia wspomóżmy ich naszym Darem Serca – paczką żywnościową lub ze środkami czystości. „*Radosnego dawcę Bóg miłuje*”- Bóg zapłać za okazane serce. **Adresy Domów: Dom Maryi Niepokalanej** – Wspólnota Cenacolo, Giezkowo 1, 76-024 Świeszyno tel. 094/318-39-38, **Dom Jana Pawła II** – Wspólnota Cenacolo, ul. gen. Bema 110, 44-268 Jastrzębie Zdrój, tel. 032/472-36-64.

UWAGA! ZMIANA BANKU

W związku ze zmianą Banku, ofiary za „Echo” prosimy kierować tylko na poniższy adres: **Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 13201856-117290-27003-23100-10-0**

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17

tel./fax (48) 12-4130350; 4126902

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**